Nr. 472. We Lwowie czwartek dnia 14 listopada 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Z komisyj.

Wiedeń 13 listopada. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia komisji budżetowej po referencie Baernreitherze, zabrał głos minister handlu br. Call i oświadczył, że z sumy 300.000 k. preliminowanych na roboty przygotowawcze dla budowy kanałów, kwota 141.000 k. jest już przeznaczona na studja, subwencje dla komitetu kanałowego, oraz na koszta przybocznej rady wodnej. Reszta ma służyć na pokrycie kosztów rozpisania konkursu dla projektu dźwigaru (Hebewerk) w Anjezd koło Przerowa, tudzież na pokrycie wydatków dyrekcji dla budowy dróg wodnych.

Dyrekcja ta składać się będzie z urzędu centralnego dla zadań wspólnych, jakoteż z biur specjalnych dla poszczególnych projektów budowlanych. Pierwszem zadaniem przybocznej rady dla budowy dróg wodnych, będzie zaproponowanie rządowi sposobu postępowania co do kolei, w jakiej roboty, objęte programem budowy na pierwszy okres 1904 do 1912, mają być wykonane. Niechąc wpływać na uchwały tej korporacji, minister sądzi jednak, że przedewszystkiem rozpocznie się budowa tych kanałów, których projekty są już albo zupełnie, albo w znacznej części wypracowane.

Pierwsze zadanie rady przybocznej dla dróg wodnych — ciągnął dalej p. Call — ma polegać na tem, żeby rządowi zaprojektować program budowy na pierwszy jej okres od r. 1904—1912, z uwzględnieniem rozporządzalnych do r. 1913 funduszów. Nie mając zamiaru uprzedzać uchwał tej korporacji, przypuszcza minister, że najpierwej należałoby się wziąć do wykonania tych dróg, dla których gotowe są już projekty budowy, a to dla ich związku z rozmaitemi, mającemi się uregulować rzekami. Co do kanałów, to należałoby unikać zaczynania odrazu od najcięższej części pracy, rozkawałkowywania pracy, lecz należy, celem studjów technicznych co do budowy i ruchu, wybudować cały jeden kanał próbny. Tu wysuwa się na pierwszy plan, z powodu korzystnych warunków terenu i istniejącego już ruchu posyłkowego, kanał Dunaju, albo kanał z połączeniem z Wisłą.

P. Kozłowski jest zdania, że rząd uwzględniając zaniepokojenie wywołane przez zapowiedź niemieckiej taryfy celnej, powinien zapewnić rolnictwu i produkcji drzewa opiekę na rynkach wewnątrz państwa. Odnośnie do ostatniej mowy niemieckiego ministra handlu, który dolał już trochę wody do wina, zauważa mowca, że pomimo, iż dla Austrji regulacja ruchu handlowego z Niemcami jest bardzo pożądaną, nie można przecież zawierać traktatów handlowych za każdą cenę. — Następnie uskarza się mowca, że po polsku adresowane listy z Austrji do Ks. Poznańskiego, dochodzą rąk adresatów dopiero po pięciu dniach, oraz gani nieuwzględnianie galicyjskiego przemysłu domowego przy dostawach dla armji, dalej krytykuje mowca postępowanie austrjackiego Loyda i występuje za nową organizacją władz wodnych za pomocą utworzenia ministerstwa robót publicznych, albo dyrekcji dla budowli wodnych.

P. Kramarz spodziewa się, że akademja eksportowa przyczyni się znacznie do podniesienia wywozu za granicę, instytucja ta jednak nie śmie się ograniczyć jedynie na Wiedeń. Mowca przypuszcza, że zakładając ewentualnie akademję eksportową w Pradze, rząd okaże tę samą przychylność. Co się tyczy adresowanych po polsku listów w Prusiech, to można tylko żądać jak najkategoryczniej, żeby nasz rząd zdobył się na taką samą energję, jak rosyjski, który przeprowadził to, żeby w Prusiech pod tym względem stosowano się do ustaw światowego związku pocztowego. W końcu występuje mowca za centralizacją technicznych biur wodnych i za ukształtowaniem mininisterjum kolejowego.

P. Hoffmann-Wellenhof przemawia za podniesieniem dowodu uzdolnienia w przemyśle handlowym i za utworzeniem ministerstwa komunikacji zamiast ministerstwa kolejowego.

Minister handlu br. Call oświadcza na zażalenie p. Kozłowskiego o nieuwzględnienie Galicji przy składaniu stałej komisji dla statystyki ruchu handlowego, że dla potrzeby porozumienia ustnego z urzędem powołano tam w pierwszej linji takie osoby, które mieszkają w pobliżu urzędu i które izbom handlowym lub innym korporacjom ekonomicznym przedłożyły już były swoje życzenia.

Ponieważ pod tym względem z Galicji żadnych życzeń nie było, ministerstwo handlu nie mogło z własnego popędu udawać się z tem do osób mieszkających poza Wiedniem zwłaszcza, że członkowie komisji nie otrzymują zwrotu kosztów podróży. Przy uzupełnieniu komisji, która jej dopiero nada formę definitywną zostaną także przyjęci do niej jak najchętniej członkowie z Galicji.

P. Lupul podnosi potrzebę usplawnienia Prutu aż do granicy Bukowiny i określa wyczerpująco znaczenie tej drogi wodnej pod względem handlowo-politycznym. Na tem obrady przerwano.

Wiedeń 14 listopada. W komisji podatkowej zaznaczył p. Byk, że podatek od biletów kolejowych natrafia w szerokich kołach ludności, wogóle w opinji publicznej na wielki opór. Podwyższenie taryfy frachtów byłoby dla Galicji wprost katastrofą ekonomiczną z powodu jej geograficznego położenia i oddalenia od zachodnich rynków zbytu, jak i z powodu mierności artykułów wywozowych. Cele, na które dochód z nowego podatku ma być użyty, są bez wątpienia godne poparcia, nie usprawiedliwiają jednakże jeszcze zaprowadzenia nowego podatku wyłącznie dla tych celów.

W końcu przemawia p. Byk za zaprowadzeniem na kolejach IV-tej klasy.

Komisja podatkowa przekazała przedłożenie o podatku na bilety kolejowe subkomitetowi.

Przedtem jeszcze przemawiał gorąco za przedłożeniem minister skarbu, wskazując na to, że przedłożenie to służyć ma tylko ku zniesieniu myt i polepszeniu doli djurnistów; minister zgodził się przy tem na formalny wniosek przekazania przedłożenia subkomitetowi.

Komisja socjalno-polityczna w dalszym ciągu dyskusji szczegółowej nad przedłożeniem rządowem w sprawie uregulowania warunków pracy robotników, zatrudnionych przy budowach państwowych kolei żelaznych i zakładów pomocniczych dla tychże — przyjęła §. 7-my, ustanawiający najwyższy dzień roboczy, t. j. 11-godzinny.

Subkomitet komisji konstytucyjnej przyjął 4 głosam przeciw 2 wniosek skreślenia §. 14-go.

Z klubów.

Wiedeń 14 listopada. Klub ruski uchwalił poprzeć żądania Czechów co do utworzenia uniwersytetu czeskiego na Morawach i żądania Słowian południowych w sprawie założenia uniwersytetu słowiańskiego w Lublanie, a nadto uczynić wniosek nagły w sprawie założenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie. Dalej uchwalił klub głosować przeciw funduszowi dyspozycyjnemu i budżetowi, a to ze względu na stanowisko, jakie dr. Koerber zajął na onegdajszem posiedzeniu izby wobec wyborów galicyjskich.

Austro-Węgry a Turcja.

(*Telegram „Dziennika Pol."*).

Stambuł 14 listopada.

Wielka ilość energicznych zażaleń, które ambasador austro-węg. baron Calice wniósł u Porty, została w najświeższym czasie załatwiona w sposób nadzwyczaj zadowalający. Osiągnięto porozumienie zarówno pod względem politycznym i finansowym tem ważniejsze, że zdawało się, iż wielkie trudności stoją załatwieniu temu na przeszkodzie. Rząd turecki uwzględnił reklamacje, rozumiejąc, że rząd austro-węgierski zdecydowany jest chwycić się skuteczniejszych środków. Sultan objawił przy tem także wiele dobrej woli i szczególnego szacunku dla cesarza Franciszka Józefa i okazał dla rządu austro-węgierskiego nadzwyczajną życzliwość.

Baron Calice jeszcze dnia 3 października w obszernym memorjale zestawił wszystkie zażalenia. Koncesje, uczynione przez Portę, obejmują następujące punkty. Trzej sprawcy znanego zamachu na kierownika austr. konsulatu z Prizrend mają być surowo ukarani; jeneral Mehmed basza, który obraził dragomana austro-węgierskiego konsulatu w Ueskueb, został pozbawiony urzędu. Austro-węgierskiemu poddanemu Dawidowiczowi, który przez zbójów albańskich wzięty został do niewoli, Porta wypłaci znaczne odszkodowanie. Wojska tureckie ścigają zbójów, a rząd turecki zobowiązał się przykładnie ich ukarać. Porta wydała dalej trzy rozporządzenia dotyczące budowy dwóch kościołów katolickich w Albanji i założenia szkoły austrjackiej w Uesküb.

Porta zobowiązała się, że bez zezwolenia rządu austro-węgierskiego, nie wyda koncesji na monopol zapałkowy w Turcji. Oprócz tego Porta zapłaciła znaczne odszkodowanie trzem poddanym austrjackim, którzy mieli rozmaite pretensje do rządu tureckiego.

Zgodziła się na żądanie austro-węgierskiego ambasadora, co do wyboru sądu rozjemczego dla uregulowania kwestji spornej między austrjackiem towarzystwem kolei wschodnich, a rządem tureckim w sprawie portów w Saloniki i w Dedeagacz, Porta zamianowała już swoich sędziów rozjemczych. Spór między rządem tureckim, a poddanym austro-węg. Poschem został również w myśl życzeń ambasadora austro-węgierskiego załatwiony. Oprócz tego Porta zapłaci 90.000 franków odszkodowania za szkody wyrządzone poddanym austro-węgierskim podczas rozruchów armeńskich w latach 1895 i 1896.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Zgromadzenie studentów słowiańskich.

Wiedeń 14 listopada. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie studentów słowiańskich, w którem wzięło udział przeszło 800 młodzieży. Na zgromadzenie przybyli także posłowie czescy, oraz p. Barwiński. Przedłożono rezolucje w sprawie założenia wszechnicy południowo-słowiańskiej w Lublanie, w sprawie protestu przeciw wszechnicy włoskiej, w sprawie uzna-

nia dyplomów uniwersytetu zagrzebskiego w Austrji, co do stosunków wzajemnych studentów słowiańskich na uniwersytecie wiedeńskim, co do organizacji stowarzyszeń studentów słowiańskich w Wiedniu, w sprawie uniwersytetu czeskiego na Morawach i w sprawie upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszynie. Wszystkie przedłożone rezolucje uchwalono jednogłośnie.

Z Polaków przemawiał akademik p. Wacław Biliński.

Niemiecka taryfa celna.

Berlin 14 listopada. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że z polecenia kanclerza Buelowa zarządzono wydrukowanie projektu taryfy celnej z obszernymi motywami. Projekt ma być wydrukowany z największym pospiechem, aby go rozdzielić można między członków parlamentu jeszcze przed otwarciem sesji.

Premie cukrowe.

Bruksela 14 listopada. Ajencja Havas-Reuter donosi: Zebranie się konferencji w sprawie premii cukrowych początkowo projektowane było na 10 grudnia br., zdaje się atoli, że rozmaite mocarstwa interesowane wyraziły życzenie, aby konferencja ta odbyła się dopiero w styczniu roku 1902 i że rząd belgijski życzenie to uwzględni.

Szell w Wiedniu.

Wiedeń 14 listopada. Prezes gabinetu węgierskiego Szell, był wczoraj przyjęty przez cesarza na audjencji prywatnej, a następnie konferował z min. spraw zagr. hr. Goluchowskim.

Sprawa Krety.

Ateny 14 listopada. Kilka dzienników zapewnia, że mocarstwa przyznają księciu Jerzemu greckiemu między innemi także prawo zastąpienia międzynarodowych wojsk na Krecie przez wojska greckie.

Demonstracje w Zagrzebiu.

Zagrzeb 14 listopada. Wczoraj odbyła się tu uroczystość 400-letniego jubileuszu pamiątkowego ku czci poety kroackiego Marka Marulica. Przybyło wiele gości z innych krajów koronnych. Po południu udali się uczestnicy obchodu na cmentarz i złożyli wieńce na grobie illiryjskiego poety Pieradovicza. Podczas powrotu z cmentarza, urządzili studenci demonstrację przed redakcją dziennika urzędowego *Narodne novine*, ponieważ na budynku mieszczącym redakcję, nie było chorągwi trójkolorowej. Demonstranci wznosili okrzyki *pereat*, zwrócone przeciw banowi. Zarządzono liczne aresztowania.

Rozruchy w Hiszpanji.

Madryt 14 listopada. Jak donoszą z Barcelony, noc wczorajsza przeszła spokojnie, a wojska wróciły znów do koszar.

Pożar w kopalniach nafty.

Baku 14 listopada. Onegdaj wieczorem wybuchł ponownie w dwóch tutejszych kopalniach nafty pożar, który zniszczył 5 wież wiertniczych i 6 rafineryj.

Katastrofy na morzu.

Londyn 14 listopada. Według telegramu z Edynburga, rozbiła się w Firthofforth koło Granton szalupa celna, przyczem z załogi 23 osób utonęło.

Londyn 14 listopada. Przez Tow. Lloyda otrzymane telegramy donoszą, że koło Hendon rozbił się na mieliźnie francuski okręt „Quillota", przyczem 17 osób utonęło.

Wiedeń 14 listopada. Jak donosi *Budapester Correspondenz* obrady nad nową taryfą clową będą się według najnowszych dyspozycyj odbywać w dalszym ciągu przez przyszły tydzień w Budapeszcie.

Frankfurt 14 listopada. Odpowiedzialny redaktor pisma *Volksstiemme* Maks Suarek skazany został przez sąd za umieszczenie artykułów obrażających ekspedycję niemiecką w Chinach i za ogłoszenie t. z. listów huńskich p. t. „Deutsche Bastien" na trzy tygodnie aresztu.

Z Tow. politechnicznego.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego, odbyło się wczoraj przy znacznym udziale członków. P. Feldstein, urzędnik Banku hipotecznego, mówił na temat kredytu przemysłowego.

W normalnym stanie rzeczy — zdaniem prelegenta — sam kredyt, organizacji przemysłu wytworzyć nie jest w stanie, przeciwnie, pierwej musi być przemysł, a potem już z samej natury rzeczy odkrywają się źródła kredytu. U nas, stan rzeczy na punkcie przemysłu anormalny, wobec czego i zasada sama o tyle uledz musi zmianie; ułatwienie kredytu, musimy uważać za pierwszy warunek rozwoju przemysłowego kraju.

Stworzenie tedy organizacji kredytowej, winno być pierwszym krokiem w kierunku uprzemysłowienia Galicji. Jako wzór tego rodzaju instytucji, stawia mowca „węgierski bank dla handlu i przemysłu", który przed laty dziesieciu rozpocząwszy swe operacje z kapitałem 20 miljonów koron, dziś rozporządza przeszło 100 miljonami.

Następnie polemizował mowca z wywodami dra Rutowskiego wypowiedzianymi na I zjeździe przemysłowym w Krakowie i twierdził, że im więcej zarabiać będą wielcy kapitaliści, tem prędzej nastąpi uprzemysłowienie kraju.

W dyskusji, która się po przemówieniu referenta wywiązała, wzięli udział pp. dr. Roszkowski, dr. Gargas, inż. Tuleja, Ossowski, inż. Ostaszewski i prof. Fiedler. Ostatecznie, przewodniczący prof. Syroczyński skonstatował, że wniosek prof. Fiedlera, aby wyniki dyskusji tygodniowych pogadanek Tow. politechnicznego spisywać i do publicznej podawać wiadomości, został przez obecnych przyjęty. Stosownie do tego wniosku będą ogłaszane sprawozdania z pogadanek tygodniowych. Wreszcie streścił przewodniczący uchwały I. zjazdu przemysłowego i zamknął pogadankę.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 14 listopada.

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego: W szkole realnej (Kamienna 2) o godzinie 5 wieczorem, prof. uniw. dr. E. Porębowicz: „Początki dramatu nowożytnego (Teatr religijny i świecki)". — W zakładzie anatomji (Piekarska 52) o godzinie wpół do 8 prof. uniw. dr. Kadyi: „O narządzie dotyku (Budowa skóry)".

W Związku naukowo literackim odczyt Franciszka Rawity Gawrońskiego: „Stan oblężenia w Galicji w r. 1864". Początek o godz. 8 wiecz.

Teatr miejski: „Manon", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (14): Serafina — (1) Noj. Kosm. Wschód słońca o godzinie 7 m. 13, zachód o godzinie 4 minut 16

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 5° R.; pogodnie.

W Związku naukowo-literackim (ulica Trzeciego Maja l. 5) dziś, we czwartek, wygłosi p. Franciszek Rawita-Gawroński odczyt p. t. „Stan oblężenia w Galicji w roku 1864".

Początek o godzinie 8 wieczorem.

Pięćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa ob chodził w ubiegłą niedzielę ks. prałat Antoni Wróbel, kanonik kapituły krakowskiej.

Robotnicy introligatorscy zapowiadają nowy strejk, a to z tego powodu, że majstrowie ich, uchwaliwszy skrócić im czas pracy o jedną godzinę dziennie, t. j. z 11 godzin na 10, uchwalili równocześnie nie płacić im za dni świąteczne. Robotnicy domagają się więc, ażeby im nie ściągano im należytości za dni świąteczne, oraz, ażeby z 18 b. m. rozczęła się 10 godzinna praca. W razie, gdyby majstrowie do 15 b. m. nie dali im żadnej odpowiedzi na ich żądanie, albo dali odpowiedź odmowną, uchwalili robotnicy introligatorscy w sobotę 16 b. m. wypowiedzieć swoim majstrom pracę.

Czarna krowa znikła w sposób niewytłómaczony ze stajni Wolfa Levy'ego, przy ulicy Zielonej l. 48.

Groźny pożar. Wczoraj przed południem wybuchł na Kleparowie pożar. Palił się dom Stanisława Wisia. Telefonem z rogatki uwiadomiona miejska straż pożarna, przybyła wnet na miejsce, pod komendą pp. Prauna i Eliasiewicza i pożar zlokalizowała. Szkoda, wynosząca około 500 koron, była częściowo ubezpieczoną.

Kradzieże. Broszkę, zegarek złoty i parę złotych kolczyków, skradziono z otworzonego wytrychem mieszkania p. Korneli Stebelskiej, przy ulicy Kochanowskiego l. 22. — W czasie kilkudniowej nieobecności dra Wiktora, zamieszkałego przy ulicy Hetmańskiej l. 12, skradziono mu ze strychu dwa męskie marynarkowe ubrania i damską czapkę, z krymskich baranków, ogólnej wartości około 400 koron.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni, aresztowała policja lwowska i wyszupasowała ze Lwowa kilkaset indywiduów. Indywidua te, nie posiadające ni stałego mieszkania, ani też nie będące w stanie wykazać skąd czerpią środki na utrzymanie swojego życia, w dodatku przeważnie notowane już policyjnie, odstawiono do miejsc ich przynależności. Skutki tego zarządzenia nie dały długo czekać na siebie, bo oto, w ciągu ostatniego już tygodnia, cyfra popełnionych we Lwowie kradzieży zmalała prawie o połowę. Wczoraj, aresztowano 38 takich „ptaków niebieskich", przedwczoraj 29 itd.

Kolejowy złodziej. Do jakiej perfekcji wydoskonalono kradzieże w Rosji, służy przykładem świeży fakt.

Naczelnik oddziału praskiego żandarmeji kolejowej, rotmistrz Muradow, otrzymywał w ostatnich czasach nieustanne zażalenia pasażerów, podróżujących na przestrzeni Warszawa-Koziatyn-Odessa, że w drodze ginęły im z zamkniętych na klucze kufrów podróżnych ręcznych, wszelkie kosztowności i klejnoty. Wszczęte przez rotmistrza Muradowa dochodzenie doprowadziło go do wniosku, że kradzieży tych nie mógł dopuszczać się kto inny, jeno ktoś ze służby konduktorskiej, dozorującej bagaże ręczne przez czas podróży. Domysły te okazały się słuszne. Po nowem śledztwie, wskutek skargi o okradzenie w drodze generałowej Kazimiery Morawskiej, w Warszawie zamieszkującej, w podróży z Odessy. Rotmistrz Muradow zawiadomił zarząd żandarmeji kolejowej w Odessie, że złodziejem kolejowym zdaje się być konduktor kolei południowo-zachodnich, Kisieluk. Delegowany oficer żandarmerji, Madatow, zaskoczył Kisieluka w drodze i zrobił rewizję, której wynik był nadzwyczajny. W latarni wagonu, w którym jechał Kisieluk, żandarmerja znalazła 19 różnorodnych wytrychów i kluczów dobranych, oraz kartkę z nazwiskami pasażerów, nabywających kosztowności w Kijowie i Odessie. Kosztowności i klejnotów kradzionych znajdowało się u tych handlarzy na sumę parę kroć sto tysięcy rubli; między niemi były rzeczy, skradzione generałowej Morawskiej. Kisieluk siedzi ze swymi spólnikami pod kluczem, a reszty współwinnych władze sądowe poszukują.

Akcyjna restauracja studentów. Z Paryża donoszą: Do ostatnich nowości dnia należy otwarcie w „Quartier Latin" „restauracji akcyjnej studentów". To dzieło wielkiej użyteczności publicznej (studentów mieszka w Paryżu dziesiątki tysięcy) zawdzięcza byt swój komitetowi studentów, lekarzy, adwokatów i profesorów, wśród których figurują nazwiska takie, jak Karol Gilde, Ernest Lavisse i inni. Kapitał zakładowy wynosi 35 tysięcy franków w akcjach 25-frankowych. Spłata każdej akcji może być dokonana w ciągu 10 miesięcy; dywidenda, określona na 4%. Nad dobrocią produktów i kuchni czuwa surowa kontrola sanitarna. Ceny potraw możliwie niskie. Pośrednicy wyłączeni. Napiwki wzbronione; wszelkie napoje wyskokowe usunięte: na stołach studenckich, prócz wody i mleka figurować może tylko wino, piwo i jabłecznik. Wszystkie dzienniki przyjęły tę instytucję jednomyślnym hymnem pochwalnym i gorącemi słowami zachęty. A co o tem myślą nasi panowie studenci i politechnicy, trujący się w tanich knajpach i „obiadami prywatnymi" na margarynie? Czy nie warto by pomyśleć o założeniu podobnej restauracji u nas we Lwowie?

Smutny koniec romansu. Ucieczka ks. Elwiry de Bourbon, córki Don Karlosa, z żonatym malarzem włoskim, Folchim, i wydziedziczenie jej przez ojca, narobiły swego czasu niemało wrzawy. Niebawem ucichły jednak wieści o zakochanej parze i świat o nich zapomniał. Obecnie znajdujemy w pismach zagranicznych wiadomość, że ks. Elwira wraz z p. Folchim mieszka pod Barceloną, jest ciężko chora na serce, a materjalne warunki, w jakich żyje, są opłakane. Podobno uczucie zakochanych ostygło znacznie, a ks. Elwira usiłowała już znaleźć pośredników, którzy zyskaliby dla niej przebaczenia ojca.

Dramat miłosny rozegrał się w jednej z bud tanecznych w Halli. Czeladnik browarniczy Henze, widząc, iż narzeczona jego, robotnica Gottbehütt, kokietuje z młodymi ludźmi, oszalały z zazdrości, zastrzelił ją, a następnie sam sobie odebrał życie.

Jak się pisze feljetony. Oto wyjątek z romansu francuskiego, wychodzącego w feljetonach. Chodzi o pojedynek: „To co miało się stać, stało się. Po trzecim złożeniu, Rajmund prawie sam nadział się na szpadę Rolanda. Zbladł śmiertelnie i runął głową naprzód.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Numer następny podaje opis chirurgicznej operacji. Doktor orzeka, iż rana nie jest niebezpieczną „Ale operacja — dodaje nie była łatwa. Przeklęta kula wpakowała się w zwój nerwów; mieli śmy robotę nielada z jej wynalezieniem, a jeszcze większą z jej wydobyciem"

Otrzymać pchnięcie szpadą, a nazajutrz kazać sobie wyjmować kulę tego nawet bohaterowie Ponson du Terraila nie potrafili dokazać.

Ciekawe zajścia w Watykanie.

Watykan, to istne małe miasteczko, posiada taką masę sal, pokoi, schodów, przejść i zakamarków, że należyte strzeżenie ich jest rzeczą wprost niemożliwą, zwłaszcza wobec masy ludzi, którzy chodzą ustawicznie tam i napowrót, kręcąc się bezustannie we wszystkich kierunkach.

Pilnują porządku straże szwajcarskie, żandarmi papiescy, specjalni policjanci itp., lecz mimo to nie można się ustrzedz przed dostaniem się do wnętrza osób niepowołanych. Największa ostrożność i największe wysiłki nic nie pomogą, bo straż nie może znać wszystkich, którym wstęp do Watykanu jest dozwolony.

Kilka dni temu zdarzyły się więc jeden po drugim dwa wypadki, o których sobie teraz opowiada całe miasto. Dwóch ludzi niepowołanych wdarło się aż do tych części Watykanu, które są zarezerwowane dla dygnitarzy kościelnych i narobiło tam niemałego kłopotu i zamięszania.

Jeden z nich, jakiś Włoch niespełna zmysłów, zakradł się do części Watykanu, zwanej „Sacri Palazzi", zarezerwowanej dla kardynała sekretarza stanu. Dostawszy się do pokojów kardynała Rampolli, intruz wdział na siebie jeden z ubiorów kardynała i udał się, salutowany z uszanowaniem przez straże, do kaplicy Sykstyńskiej, gdzie się właśnie odbywało uroczyste nabożeństwo.

Dopiero tam zdemaskowano fałszywego kardynała, zdradził go niewłaściwy ubiór. Na ten dzień przepisywał bowiem ceremonjał szaty fioletowe, intruz zaś miał na sobie zwykły czerwony ubiór. Natychmiast zbiegły się straże i schwytano nieproszonego gościa. Jak się potem okazało, był to warjat.

W parę dni po tem zdarzeniu, zaszedł nowy wypadek, który mógł mieć nawet przykre następstwa. Mianowicie pewnego dnia w południe wpadł do komnat papieskich jakiś zakonnik, Kapucyn, z wielkim żelaznym krucyfiksem w dłoni. Znalazłszy się w pokoju papieża, zaczął wywijać krzyżem, krzycząc przytem nieludzkim głosem: „Papież umarł! Ego sum Petrus! Ja jestem papieżem! Komu życie miłe, niech mi się nie sprzeciwia!"

Był to obłąkany zakonnik, przebywający we watykańskim szpitalu. Papieża nie było na szczęście w pokojach. W tej chwili zaalarmowano straż, która schwytała szaleńca. Bronił się zaciecie i z niezwykłą siłą. Dopiero jeden ze Szwajcarów wpadł na dobry pomysł celem uspokojenia obłąkanego. Mianowicie zaczął przekonywać „nowego papieża", iż musi się obecnie udać do bazyliki św. Piotra, gdzie mu włożą tjarę. To uspokoiło szaleńca i pozwolił się zaprowadzić spokojnie do szpitala, gdzie go już na dobre zamknięto. Od tego jednak czasu, straże podwójną zwracają uwagę na osoby, chodzące po korytarzach Watykanu.

Dział ekonomiczny.

— **Petersburg** 15 listopada. Ministerstwo skarbu zaprzecza doniesieniom dzienników o zaciągnięciu rosyjskiej pożyczki w sumie 375 milionów rubli na budowę kolei.

— **Warszawa** 14 listopada. Tutejsze dzienniki donoszą, że Bank państwa za zezwoleniem ministra skarbu udzielił kredytu 3 milionów rubli firmie łódzkiej Karol Gehlig, która niedawno zawiesiła wypłaty.

— **Wiedeń** 13 listopada. **Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 618·50, Akcje węg. Zakl. kred. 633·—, Akcje Anglobanku 259·50, Akcje Unionbanku 511·—, Akcje Laenderbanku 392·50, Akcje Bankvereinu 417·—, Akcje Bodencredit 848·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 619·50, Akcje kolei południ. 62·—, Akcje tramw. lit. a) 238·50, lit. b) 232·50, Akcje kolei Elbethal 466·—, Akcje kolei Północnej —·—, Akcje kolei Czerniowieckiej 518·—, Akcje Alpiny 341·—, Akcje Rima Muranji 411·—, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.325, Akcje fabryki broni 258·—, Akcje tureckie tytoniowe 274·—, Oblig. węg. indemn. 92·85, Renta majowa 98·70, Austr. renta koron. 95·50, Węgierska renta koron. 93·05, 5½ l. listy Tow. kred. ziemsk. 90·75, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 89·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97·15, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin. 96·35, 4 proc. Gal. poż. kraj. z 1893 r. 92·90, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·35, Losy tureckie 94·50, Marki 117·20, Ruble 253·50.**

— **Wiedeń** 13 listopada. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

Losy a) procentowe: **Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 256·—; Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r 1889 3 proc. 250·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc. 266·—: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 246·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 79·50; Tureckie obl. prem. kolej. po 400 fr. 94·—. *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 15·60; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 402·—; Clary 40 zł. m. k. 154·—; Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 76·—; Pożyczka m. Lublany 61 zł. 69·—; Ofen 40 zł. 164·—; Palffy 40 zł. m. k. 165·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 48·25; Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 24·—; Losy**

A ona, w jej minie uległość gołąbka, a jaka piękna swem szczęściem. Kochają ją za to...

— A ja muszę pani powiedzieć, że to szczęście, nie wiemy, czy stałe będzie.

— Dlaczego? — zapytała ciekawie. Bawił ją.

— Bo szczęście niejednym zaświeciło i zgasło. I że od kobiety nigdy stałej nie można się spodziewać miłości.

— Dlaczego?

— Bo pod pięknością i uległością gołębia kryje się nieraz przebiegłość węża.

— O jak pan sypiesz komplimenta! — zaśmiała się wesoło.

Skłonił się.

— Komplimenta te stosują się do całego rodzaju żeńskiego! — mścił się teraz.

— Jesteś więc pan według mego mniemania jednym z tych nieubłaganych nieprzyjacieli kobiet?

— Nie pani, noszę nawet na sercu portret uwielbianej przezemnie kobiety.

— I ona swem obejściem wyrobiła w panu takie o świecie mniemanie?

— Tak... ona po części.

— Musiała być ładna?

— Ładna? Osądź pani sama, — wyjął z za munduru wpierw Łucjanowi pokazywane płótno i zawahał się chwilę. — Jak pani sądzi o charakterze kobiety, która bawiła się czyimś uczuciem, sądzę świadomie, jak dziecko bawi się kwiatem, dopóki nie zwiędnie, pozbawiony wody i słońca?

— Sądzę, że kobieta podobna musiała być... potworem! — zawołała żywo, nie zastanawiając się nad słowami.

On uśmiechnął się szyderczo.

— Dla mnie swego czasu była aniołem. Teraz jest... piękną kobietą! A jak pani myśli, jakie uczucie rodzi się w piersi człowieka, gdy się przekona, że robiono z niego

na nowo, a hrabina zawiązała z Marją wesołą rozmowę, Łucjan szukał Gwidona, nie było go, a on chciał przecie kolegę, przyjaciela przedstawić narzeczonej.

Wyszedł na ganek. Wsparty o balustradę z twarzą ukrytą w dłoniach, stał Gwidon.

Łucjana wiązał z nim serdeczny stosunek, razem ukończyli akademję wojskową, służyli w jednym pułku, nie mieli przed sobą żadnych tajemnic. Gwidon tylko nie lubiał poruszać wspomnień z czasu, gdy pierwszy rok służby odbywał w Berlinie, więc Łucjan szanował jego jedyną tajemnicę i nie pytał o nią.

Zupełnie różne były ich usposobienia. Rückert był poważny, cały czas wolny spędzał na malowaniu, a malował dużo i ładnie. Nie lubił zabaw, całymi dniami milczeć potrafił. Łucjana kochał; jemu jednemu potrafił być miłym towarzyszem i przyjacielem. Zresztą ponury, zdawał się zmęczony życiem, cierpiącym. Łucjan podbiegł do przyjaciela i głośno zawołał:

— Gwidonie!

Rückert podniósł głowę i żywy rumieniec przebiegł mu twarz.

— Co tobie? — pytał Łucjan ze zwykłą sobie żywością — co tobie Gwidonie?

— Łucjanie! — Pocoś mnie prosił na twoje zaręczyny, czemuś nie powiedział mi, że ona tu będzie?

— Kto?

Za całą odpowiedź Rückert wydobył z za munduru zwinięte w rulon płótno i podał koledze.

— Czy ty nie poznałeś, że ona jest na wszystkich mych obrazach, że jej przeszłość wiąże się z moją.

Trochę drżały ręce Łucjana, gdy rozwinął płótno. Było ono wielkości ćwiartki papieru, na nim rzucił artysta śliczną główkę kobiecą, otoczoną falą ślicznych tycjanowskich włosów, które okrywały również tors i ramiona, były to te same czy-

fund. arc. Rudolfa 10 zł. 58·—; Salma 40 zł. m. k. 225·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 79·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 262·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 395·50.

— **Wiedeń** 13 listopada. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 19·55 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 33·50 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 88·30 do —·—. Tendencja zwyżkowa.

— **Berlin** 13 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 195·25, Staatsbahny 183·—, Disconto Comandit 173·50, Berlińskie Tow. handl. 133·40, Laura 179·50, Bochumery 162·40, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·25, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 94·80, Kolej Meridionalna 134·10, Losy tureckie 98·90, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 157·75, Kolej Marienburg-Mlawka 65·50, Konsolidation 287·75, Lombardy 16·—, Kolej Henry —·—, Niemiecki bank narodowy 99·25, Kanada Profered 112·50; Akcje żeglugi hamburskiej 106·75.

— **Berlin** 13 listopada. Austr. banknoty 85·35, spirytus 33·30.

— **Frankfurt** 13 listopada. Austr. kred. 195·2;5 Kolej państw. —·—; Laura —·—; Disconto 173·30; Alpiny —·—.

— **Paryż** 13 listopada. 3% renta 100·72; pszenica 26·55.

NEKROLOGJA.

†

JULJA POKORNA

najukochańsza córka Teofili i śp. Hugona Pokornego po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 13 b. m. przeżywszy lat 23.

Pogrzeb odbędzie się dnia 15 listopada br. o godzinie 4 popołudniu z domu przy ul. Łyczakowskiej l. 22, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona matka i siostry zapraszają przyjaciół i pobożnych chrześcian.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

ste linje rysów i wielkie melancholijne oczy Matyldy Kongsberg. Łucjan zrozumiał, przypomniał sobie, że wszędzie kolega jego uwieczniał tę główkę, te oczy i ten włos cudny. Położył mu rękę na ramieniu.

— Gwidonie, nie wiedziałem, żeś ty ją kochał!

— Wiem — przerwał mu żywo, wstając — zapomniałem, że nigdy, nikomu nie wyjaśniłem mej przeszłości z tego właśnie roku. Wybacz... Ale gdy się kogoś obaczy po długiem niewidzeniu, kogoś, kogo się niegdyś kochało i... kocha jeszcze, gdy zobaczy się szczęście tej ukochanej istoty z innym, to człowiek mimowoli wypada ze zwykłego usposobienia. Nie zauważyła mnie, Edmund przedstawił mnie tylko jej mężowi. Chodź, przedstaw mnie twojej narzeczonej i... jej!...

— Hrabinie Kongsberg?

— Tak przedstaw mnie jej... Gdy mam wypić kielich goryczy, niech go wypiję do końca... Chodźmy!

Szli wolno do salonu, gwałtowny rumieniec oblał twarz Rückerta.

Łucjan zatrzymał się przy narzeczonej.

— Marjo... Gwidon Rückert, mój serdeczny przyjaciel i towarzysz broni!

— Sądzę, że i dla mnie będziesz pan przyjacielem?

— Z całą przyjemnością pani...

Łucjan zwrócił się do Matyldy; porucznik stał się blady jak kreda, tylko ciemne oczy rzucały blaski ponure.

— Pozwoli pani sobie przedstawić: porucznik Gwidon Rückert.

Skinęła główką i podniosła ku niemu śliczne oczy, musiała go nie poznać, bo uśmiechnęła się tak, jak zwykle przy pierwszem poznaniu i zaczęła rozmowę.

— Czy pan aż z Poznania przybyłeś na zaręczyny przyjaciela?

— Nie pani, miałem urlop, który pozwalał mi u jednego z moich krewnych przepędzić kilka tygodni. A to z powodu, że na rewjach spadłem z konia i potłukłem się...

— Ach, nie zazdroszczę wam tych rewij...

— Powinność! Zresztą musimy się zahartować, by nam nie szkodziła zmiana powietrza i byśmy się nauczyli pogardzać śmiercią. Ja wzdycham tylko, by wojna jaka wygnała nas w pole.

— Wojna? — zdziwienie odbiło się w oczach Matyldy.

— Alboż wam mężczyznom źle na świecie, że ginąć chcecie?

— O i nam nie dobrze!

— Wszak wyście panowie świata, robicie, co chcecie?

— To fikcyjne było zawsze i jest. Kobiety słodko z uległością mówią: „wyście panowie świata, myśmy niewolnice“, ale naprawdę nie my sobą rządzimy, ale kobiety rządzą nami, my nie idziemy tam, gdzie chcemy, ale tam, gdzie one nam iść każą.

— O — uśmiechnęła się — dziwi mnie to, że z ust mężczyzny podobne zdanie słyszę.

— Tak powiedziałby pani każdy, co — urwał, po chwili dopiero dokończył — co miał czas przyglądnąć się życiu i jego prądowi.

— Nie każdy jest tak, jak pan otwarty.

— Bo nie każdy przekonał się o tem tak dokładnie, jak ja.

— I cóż pan jeszcze za naukę wyciągnąłeś z życia?

— Ja? Tę, że szkoda sił, szkoda cierpień, szkoda życia, by rzucać go w pogoni za szczęściem, za ideałem... Bo szczęścia, ni miłości nie ma teraz na świecie.

Szyderczo się uśmiechnął. Ona zaprzeczyła żywo:

— Otóż ja panu dowiodę, że szczęście stale istnieje na świecie. Ja z moim mężem jestem tak szczęśliwą, tak się kochamy. A teraz spojrz pan na Marję i pana barona, czy nie widzisz ich szczęścia? Patrz! On dłoń jej tuli w swej dłoni, jakby chciał mówić: „ramię moje, twoją tarczą“.